

Samolot pasażerski zderzył się z dronem

19 kwietnia 2016

Samolot podchodzący do lądowania na lotnisku Londyn-Heathrow prawdopodobnie zderzył się z dronem. Śledztwo już trwa. To poważny incydent, nawet jeśli jego skutki nie były tragiczne.

Wczoraj agencja Associated Press doniosła, że samolot podchodzący do lądowania na lotnisku Londyn-Heathrow zderzył się z obiektem prawdopodobnie będącym dronem. Należący do British Airways Airbus A320 miał na pokładzie 132 osoby oraz pięciu członków załogi. Służby rozpoczęły śledztwo w tej sprawie, ale nikogo jeszcze nie zatrzymano.

Nie ma żadnych informacji o ofiarach czy rannych. Samolot najwyraźniej bardzo nie ucierpiał, bo został dopuszczony do kolejnego lotu.

Oświadczenie w sprawie incydentu wydał już brytyjski Urząd Lotnictwa Cywilnego (CAA). Jest on świadomy tego co zaszło, a bardziej szczegółowy raport od linii lotniczej ma być przekazany do urzędu w ciągu 96 godzin od wypadku.

„Zasady latania dronami stworzono po to, by zapewnić bezpieczeństwo wszystkim użytkownikom przestrzeni powietrznej. Absolutnie niedopuszczalne jest latanie dronami blisko lotnisk i każdemu łamiącemu te zasady grożą poważne kary, włącznie z więzieniem” – mówił rzecznik CAA.

Już w roku 2013 media zaczynały donosić o pierwszych spotkaniach pilotów z dronami. Potem do problemu wracano co jakiś czas, przy okazji różnych pojedynczych zbliżeń. Wielu Polaków mogło słyszeć o tym, jak na drona natknął się samolot Lufthansy podchodzący do lądowania w Warszawie. Pilot tamtego drona został zatrzymany niedługo po tym incydencie.

W ubiegłym roku w Stanach Zjednoczonych donoszono już o setkach spotkań pilotów z dronami i narzekano na to, że drony mogą przeszkadzać w gaszeniu pożarów z powietrza.

Potem krytykowano przerażające dane o zbliżeniach sugerując, że w istocie wiele zbliżeń samolotów i dronów nie groziło kolizją. Tak naprawdę trudno z tym dyskutować bo tego typu incydenty mają niewiele świadków i wszystko odbywa się szybko. Da się jednak zauważyć, że organizacje zrzeszające pilotów są szczególnie czułe na ten temat.

W marcu tego roku Brytyjskie Stowarzyszenie Pilotów Linii Lotniczych (BALPA) doniosło, że tylko w grudniu było 7 incydentów z dronami, z czego 4 zostały zaklasyfikowane do kategorii A (poważne zagrożenie kolizją). W jednym przypadku dron bardzo zbliżył się do Boeinga 737 wznoszącego się w pobliżu Sunsted. Odnotowano też incydent kategorii A w pobliżu lotniska Heathrow.

BALPA sugerowała, że należałoby przeprowadzić badania dotyczące skutków zderzenia samolotu i drona. Być może to pierwsze zderzenie nie było poważne, ale zdaniem ekspertów bardziej niefortunne zderzenie może spowodować uszkodzenia silników oraz przednich szyb kabin samolotów. Wpadnięcie drona w silnik mogłoby spowodować niekontrolowany rozrzut wielu metalowych części. Samolot może lecieć bez jednego silnika, ale latające z niemałą prędkością metalowe kawałki mogą uszkodzić pojemniki z paliwem i przewody hydrauliczne. Mogą też uderzyć w kabinę pilotów.

Po przedwczorajszym zderzeniu BALPA przypomniała o konieczności przeprowadzenia badań.

Ewentualnym problemom chcą zapobiec także politycy. Parlament Europejski pracował już nad unijnym prawem dla dronów. Europosłowie uznali, że drony powinny być wyposażone w czipy identyfikacyjne i powinny być zarejestrowane. Czipy identyfikacyjne powinny pomóc przy dochodzeniach w sprawie

wypadków. Powinna istnieć technologia wykrywania i unikania kolizji z samolotami. Posłowie uważają też, że należy rozwinąć technologię geobarier, która powstrzymywałaby drony przed lataniem w określonych miejscach (np. w pobliżu lotnisk).

Poszukiwane są sposoby na uziemianie niebezpiecznych dronów. Mogą to być specjalne radiowe karabiny, ale równie dobrze może to być także... duże drapieżne ptaki.

Trzeba też pamiętać, że drony mogą być niebezpieczne dla ludzi chodzących po ziemi. Przekonał się o tym narciarz, który o mało nie oberwał dronem i nie tylko on.

Autorstwo: Marcin Maj

Źródło: DI.com.pl